Nr. 99. Kraków, wtorek 10 lipca 1900 Rocznik IX.

Adres Redakcyi i Administracyi Kraków, ul. Bracka 15. — Telefon Nr. 396. —

Wszelkie listy i przesyłki pieniężne należy adresować do Redakcyi i Administracyi, Bracka 15.

Redakcya rękopisów nie zwraca, korespondencyj bezimiennych nie uwzględnia, listów nieopłaconych nie przyjmuje.

NAPRZÓD

Organ polskiej partyi socyalno-demokratycznej.

Numer pojedynczy 8 halerzy. Numer poniedziałkowy 4 halerze.

Wychodzi codziennie o g. 8 rano a w poniedziałki i dni poświąteczne o godz. 10 rano.

Do nabycia: W administracyi, ul. Bracka l. 15, oraz we wszystkich biurach dzienników.

Listy reklamacyjne nieopieczętowane nie podlegają opłacie.

Adres na telegramy: Naprzód-Kraków.

Prenumerata wynosi: W Krakowie (bez odsyłki): miesięcznie 1 korona 60 hal., kwartalnie 4 kor. 50 h., rocznie 18 kor. — Za dostawę do domu dopłaca się miesięcznie 20 hal. — W Austryi: miesięcznie 2 kor., kwartalnie 6 kor., rocznie 24 kor. — W Niemczech: kwartalnie 7 marek. — W innych krajach kwartalnie 10 franków. — Za każdą zmianę adresu dopłaca się 40 hal. — Dla robotników w Krakowie i Podgórzu tygodniowa prenumerata 40 hal.

Ogłoszenia (inseraty) przyjmuje Administracya za opłatą od miejsca wiersza jednoszpaltowego drobnym drukiem (petitem) za pierwszy raz po 20 halerze, następny po 10 halerzy. — „Nadesłane“ od miejsca wiersza drukiem petitowym po 40 halerzy za każdy raz. — Załaczniki (prospekty i. t. d.) przyjmuje się za cenę 2 kor. za 100 egzemplarzy dla zamiejscowych, a 1 kor. za 100 egzemplarzy dla miejscowych prenumeratorów. — Należytość należy naprzód nadesłać.

Z dnia.

Kraków, 9 lipca.

Kto winien?

Dziś nie ulega najmniejszej wątpliwości, że w Pekinie niema już ani jednego Europejczyka przy życiu. Osławiona „akcya międzynarodowa“ mocarstw poniosła sromotną porażkę. Pozostaje pytanie, czy rzeczywiście było niemożliwem uratować Europejczyków?

Już dziś jest tajemnicą publiczną, że przy pierwszych groźniej brzmiących wiadomościach z Chin, rząd japoński zaproponował przedstawicielom mocarstw, iż każdej chwili gotów jest wysłać znaczne siły do Chin, zupełnie dostateczne do utrzymania porządku. Rząd moskiewski założył wtedy stanowcze veto, a Niemcy, które chętnie zawsze idą w ogonie moskiewskiej polityki, odpowiedziały, że najważniejszym momentem obecnej chwili jest utrzymanie zgody między mocarstwami za wszelką cenę.

Groza sytuacyi rosła z każdą minutą, a Rosya wspólnie z Niemcami nie przestawała ani na chwilę prowadzić dalej intrygi zakulisowej, mającej na celu uniemożliwienie akcyi ratunkowej w Chinach.

Japonia, nie mając dostatecznego poparcia ze strony chwiejnej polityki angielskiej, nie mogła działać wbrew Rosyi i chcąc nie chcąc, musiała spokojnie przypatrywać się rozwojowi wypadków w Chinach, które doprowadziły do strasznej katastrofy pekińskiej.

Dyplomacya moskiewska dopięła swego. Europie grozi straszna wojna z żółtą rasą. Pociągnie ona setki tysięcy ofiar ludzkich i miliardy pieniędzy. I wszystko to dzięki „humanitarnej“ polityce rosyjskiej i niemieckiej, jej wiernej służki.

Wiec maturzystów.

Socyalna demokracya, oparta dzisiaj o potężne organizacye proletaryatu, zahartowane w boju klasowym, wydające z swego łona coraz to silniejsze i wspanialsze zjawiska etyczne, nie może już takiego znaczenia nadawać t. zw. „ruchowi młodzieży“, jak było to n. p. u nas przed 15-tu laty, kiedy socyalizm teoretyczny gnieździł się prawie że wyłącznie na uniwersytetach.

Ale rozumie socyalna demokracya dobrze, że napór idei rewolucyjnych i reformatorskich daje się dziś odczuwać w całem społeczeństwie, a w pierwszym rzędzie wśród wrażliwej jeszcze na moralność idei socyalistycznych młodzieży, z której wyrasta potem to, co się w Galicyi nazywa „inteligencyą“. Niechaj więc ta „inteligencya“ za młodu zrozumie, że lud jest jej żywicielem i ojcem, niechaj odwróci się od wrzaskliwego szowinizmu, depczącego prawa robotnicze i chłopskie, a przejmie się poczuciem wspólności narodowej nie ze światem kontuszów i fraków, lecz z całym polskim narodem, walczącym dziś strasznie o swoją przyszłość, o wolność i rozwój.

Dlatego witaliśmy zawsze podobny ruch wśród młodzieży, jako szlachetny i sympatyczny. Ostatni wiec maturzystów odpowiedział zupełnie tym dążeniom młodzieży do zapoznania się z życiem obywatelskiem kraju i narodu.

To zaś, że ta młodzież się zgromadza i korzysta ze swoich praw konstytucyjnych, niema w sobie nietylko nic śmiesznego, lecz przeciwnie jest bardzo pocieszającem. Ci sami młodzieńcy za jaki rok może będą musieli dźwigać karabin w służbie wojskowej, jako obywatele pełniący

WIKTOR GOMULICKI.

CZEPECZEK.

Do ostatniej chwili nie wiedziano, czy Tecia zechce zostać żoną Henryka.

Dziewczyna była niespokojna i płochliwa, jak pliszka. Już, już miano nakryć ją dłonią i przytrzymać za skrzydełka — ale raptem wyślizgiwała się z palców i odlatywała, kiwając filuternie kaszmirowym, koronkami okrytym ogonkiem.

Henryk rozpaczał, to sprawę jego pogorszało.

Takie rozchwiane, jak Tecia, powoje, najchętniej obwijają się około drzew, szorstkich choćby, lecz krzepkich...

— Mazgaj! — mawiał o Henryku jego stryj, stary kawaler... z amatorstwa. — Powinien huknąć: mościa panno, dość młynkowań! gdym ci się podobał, to daj gęby i niech będzie koniec; gdy nie, to mi figę pokaż, a pojadę szukać — ładniejszej!

Ale rumiany młodzieniec (Henryk miał twarz, jak rajskie jabłko) dostawał drżenia na samą myśl o tem.

Niestałość Teci była tem bardziej rażącą, że zamieniła już ona z Henrykiem zaręczynowe pierścionki.

Dzień ślubu, jak miraż przed arabem, uciekał przed młodzieńcem coraz dalej i dalej...

Bywały godziny, w których Tecia z zachwycającą rezygnacyą, zakrywszy oczy długiemi rzęsami, szeptała cichutko a miękko:

— Zgoda...

Bywały dnie, w których rzęsy jej usuwały się tylko do połowy źrenic, a z ust, dwuznacznie w kącikach podniesionych, wybiegało tajemnicze:

— Nie wiem...

I bywały tygodnie, w których zmieniona w chochlika, psotną rusałkę, w Mefista niemal (w Mefista, dodajmy, z chabrowemi oczyma i złotą, jak dojrzały jęczmień, grzywką) na wszystkie prośby, na wszystkie perswazye i na wszystkie wybuchy, miała jednę odpowiedź:

— Nie, nie i... nie!

Właśnie jednego z takich okropnych tygodni, nieznośna ta istota siedziała w saloniku, na niskim, perską materyą obitym „pufie“ i bawiła się okręcaniem na palec swego złocistego loka — przy niej zaś, a właściwie nad nią, stał cały hufiec mężnie wyglądających niewiast, który postanowił zwyciężyć, albo... zasiąść do poobiedniej kawy ze śmietanką.

Były tam: matka Teci, ciocia Teci

Towarzysze! Przy zabawach i zebraniach pamiętajcie o funduszu prasowym codziennego „Naprzodu!“

jeden z najcięższych obowiązków państwowych. Wtedy nie wyszydzi ich za ich młodość żaden klecha z „Ruchu katolickiego“, ani żaden z lokajów, płaconych przez Potockiego w „Czasie“ krakowskim! Co do tego ostatniego, to nasuwa się jedna jeszcze uwaga. Z braku poważniejszych współpracowników pełno zazwyczaj w redakcyi „Czasu“ różnych młodziutkich, bardzo świeżo upieczonych „dziennikarzy“, którzy bardzo niedawno zdawali swoje „matury.“ Ci wyrokują więc nieraz o wszystkich możliwych sprawach z fałszywą a komiczną powagą i publiczność konserwatywna bierze ich „prace“ za dobrą monetę

I ci właśnie teraz metrykę pod nos podsuwają wiecującej młodzieży!

Międzynarodowy kongres górników

w Paryżu.

Dnia 25 czerwca w salach „stowarzyszeń naukowych“ otworzył angielski deputowany tow. Burt piąty międzynarodowy kongres górników, zaznaczając w przemowie, że między robotnikami francuskimi a angielskimi panują jak najserdeczniejsze stosunki mimo podżegań szowinistycznych pism i agitatorów obu narodowości. Wyraził nadzieję, że międzynarodowe kongresy zacieśnią więzy między poszczególnymi ludami, zrodzą uczucia braterstwa tak silne, że żadna wojna w przyszłości nie będzie już możliwą.

Po sprawdzeniu mandatów okazała się następująca liczba delegatów: 50 angielskich, reprezentujących 635.500 górników; 11 francuskich, zastępujących 163.000 członków; 6 belgijskich o 132.000 członkach; 2 niemieckich, zastępujących 200.000 członków. Razem więc 70 delegatów w zastępstwie 1,130.500 górników.

Kongres odbywał dziennie 2 posiedzenia przez 5 dni z rzędu.

Pierwszy dzień obrad zeszedł na mowach powitalnych sprawdzaniu mandatów, ukonstytuowaniu biur i komisyj.

W drugim dniu odczytano prośbę austryackich górników, aby ich zastąpili niemieccy delegaci, kongres jednakowoż wyraził opinię, że każde państwo może tylko przez swoich własnych delegatów być reprezentowane. Austryackich górników wyczerpały w zupełności strejki, dlatego nie obesłali kongresu.

Pierwszy punkt porządku dziennego stanowił: ustawowy ośmiogodzinny dzień pracy. Wszyscy delegaci jednozgodnie domagali się zaprowadzenia powyższej ustawy, udowadniając wyczerpująco, że skrócenie pracy nie zmniejsza ani produkcyi ani nie może wpłynąć na podrożenie cen węgla. Bruce (Anglia) i i. Cotte (Francya) uzasadniali konieczność walki za ośmiogodzinnym dniem i rozpoczęcia akcyi tak politycznej, jak i w stowarzyszeniach zawodowych. Popołudnie tego dnia wypełniły obrady nad minimum płacy. Francuscy, niemieccy i belgijscy delegaci domagali się ustawowego skreślenia minimum, Anglicy nie wypowiadali się jasno. Smillie (Anglia) wskazywał na coraz większy rozrost przemysłu węglowego, który umożliwia robotnikom wywalczenie wyższych płac. Ze względu jednak na możliwą kryzys, należy ustanowić jakieś minimum zapłaty. W końcu zaznaczył, że tylko unarodowienie kopalń może prawdziwie polepszyć los górnika. Inni delegaci domagali się ustanowienia jednakowego minimum, aby w ten sposób usunąć konkurencyę między robotnikami.

Kongres powziął co do tego punktu następującą rezolucyę: „Najwyższy czas, aby wszystkie narodowości dążyły do wywalczenia minimum zapłaty“. Rezolucya jednak nic nie mówi, jaką drogą należy tego dochodzić.

W trzecim dniu debatowano nad odpowiedzialnością przedsiębiorców za wypadki i karą aresztu na nich.

Na początku posiedzenia jednogłośnie zaproszono tow. Jauresa (Francya) do objęcia przewodnictwa.

Weiz (Anglia) uzasadnia niedostateczność ustaw angielskich w tym kierunku. Beugnot (Francya) skarży się, że odszkodowanie za wypadki oddane jest ocenie sędziów i przytacza przykłady niesprawiedliwego oszacowania tychże. W r. 1898 było we Francyi na 297.000 górników 284 wypadków śmierci, a tysiące uszkodzeń. Domaga się ustawy nakładającej na przedsiębiorców pełną odpowiedzialność za wypadki. Hue (Niemcy) uważa ustawy niemieckie za lepsze od francuskich i angielskich. Cavrot (Belgia) zarzuca robotnikom innych państw brak energii i udowadnia przykładami, że od czasu wywalczenia ustawy o karze więzienia na przedsiębiorców, liczba wypadków w Belgii znacznie się zmniejszyła. Przyjęto jednogłośnie rezolucyę, domagającą się kary więzienia na przedsiębiorców.

Popołudniu omawiano ubezpieczenie od starości. — Ustawy wszystkich państw w tym kierunku są zupełnie niewystarczające. Górnik otrzymuje emeryturę w Anglii mając lat 60, 70 w Niemczech. Jest to stanowczo za późno. Statystyka dowodzi, że górnik rzadko przekracza 50 rok życia. Hue (Niemcy) zarzuca Angli-

---

i kuzynka Teci, oraz matka Henryka, ciotka Henryka i kuzynka Henryka.

Była także stara szwaczka, szyjąca dla Teci wyprawę.

— Powiedz, serce, co ci się w moim Heniu nie podobało? Jeśli nie lubisz wąsów, będzie nosił brodę, jak nieboszczyk jego ojciec...

Tak mówiła jedna matka.

— Weź na uwagę, Teciu, że każda kobieta przeznaczoną jest do małżeństwa. Gdybym ja była przez kaprys odrzuciła rękę twego ojca, cóżby dzisiaj działo się z tobą?

Tak mówiła druga matka.

Ciotki jęczały na różne tony: „zastanów się! umityguj się!“ a kuzynki wycałowywały Tecię w prawy i lewy policzek, błagając o litość nad „biednym chłopczyną“.

— On taki śliczniusi, ten pan Henryczek — jak najdojrzalsza reneta! — śpiewało w głębi stare pannisko, nawlekaniem igły zajęte.

Ale Tecia milczała jak głaz, i tylko główka, chwiejąca się miarowo na prawo i na lewo, uparcie mówiła:

— Nie, nie... i nie!

Więc chór kobiet wykrzyknął z rozpaczą:

— Dlaczego?

A niewieści szatanek, roztrzepawszy nerwowym ruchem włosy i zakrywszy niemi twarz, jak maską, ryknął nadąsanym głosem:

— Dlatego, że... nie!

Miał nastąpić wybuch — ale w tej chwili przyniesiono list i pudełko.

Jedno i drugie przysyłała ciotka, mieszkająca w Warszawie.

List objaśniał, że w pudełku mieści się prezent ślubny dla Teci.

Skruszono pieczęcie, rozerwano różowe opaski, wyrzucono na posadzkę stos angielskiej bibułki i wydobyto z pudełka — czepeczek.

Nie wiem, kto i z czego cacko to stworzył — przekonany wszakże jestem, że był to artysta i że miał chwilę prawdziwego natchnienia.

Być może, iż za materyał użył on tureckiej jedwabnej tkaniny i szarych koronek francuskich, ale być może również, iż przy pomocy wróżki cudotwórczej uprządł to arcydziełko z pajęczyny, wyzłoconej słońcem i wybrylantowanej rosą...

Matki, ciotki i kuzynki podawały je sobie z rąk do rąk, oglądając, wygładzając zgniecioną koronkę i próbując w palcach gatunku materyi.

Tecia w pierwszej chwili ani patrzeć nań nie chciała.

Ale ponieważ można być bardzo nadąsaną, a zarazem mieć umysł czuły na podszepty ciekawości, zerknęła więc na czepeczek naprzód kącikiem lewego oka, potem całem okiem lewem i prawem jednocześnie, a wreszcie ujęła go machinalnie końcami smukłych paluszków i również machinalnie włożyła na głowę...

Zaledwie zaś umieściła go na właściwem miejscu i w sposób właściwy, chór niewiast zawołał z zachwytem:

— Ach, Teciu! jakże ci w tym czepeczku prześlicznie!

kom, że tylko na kongresach mówią o politycznych akcyach i walkach robotników, w rzeczywistości jednak nie prowadzą systematycznej walki i nie są tak jednolicie zorganizowani jak robotnicy belgijscy lub niemieccy. — Przed głosowaniem nad rezolucyą powstało rozdwojenie. Francuzi i Belgijczycy protestowali przeciwko zaprowadzeniu ubezpieczenia w starości od roku 60, jak to w rezolucyi angielskiej wyrażone. W głosowaniu przeszła rezolucya, postawiona przez Francuzów i Belgijczyków. Rezolucya ta żąda, by 55-ty rok życia był rokiem spensyonowania. Wskutek tego Pickard (Anglia) zrezygnował z urzędu generalnego sekretarza kongresu. Na życzenie jednak delegatów pozostał nadal!

W czwartym dniu omawiano wniosek belgijskich delegatów, dotyczący uregulowania międzynarodowej produkcyi węglowej.— Mausart (Belgia) uzasadnia ten wniosek, domaga się ustanowienia stałego biura pośrednictwa, dowodzi, że nie jest ono szkodliwem dla przedsiębiorców, dlatego nie napotka z ich strony oporu. Bouquet (Francya) wniosek popiera. Bergman (Niemcy) nie zachwyca się wcale wnioskiem, radzi inny sposób praktycznego ograniczenia produkcyi, a mianowicie niedopuszczenia przez wzajemne, solidne porozumienie się górników węgla do tych krajów, w których wybuchł strejk. Wskazuje na postępowanie saskich górników, którzy wiele przyczynili się do pomyślnego zakończenia wielkiego strejku na Ślązku i w Czechach. — Wkońcu odroczono sprawę na wniosek Francuzów do przyszłego kongresu.

W tym samym dniu powzięto następujące rezolucye:

1) Delegaci górników, którzy mają czuwać nad bezpieczeństwem szybów, mają być wybierani z robotników i mają codziennie kontrolować szyby.

2) Krewni zabitych wskutek wypadku w kopalni mają otrzymać odszkodowanie w wysokości płacy ostatnich 10 lat.

3. Niezdolny do pracy wskutek wypadku ma od dnia nieudolności otrzymywać odszkodowanie.

Popołudniu przyszła na porządek dzienny kwestya unarodowienia kopalń. Jest to wniosek francuski, który popierał Cordier. Whitefield (imieniem angielskiej „Miners-Federatin“) oświadcza się za wnioskiem. Bergman (Niemcy) jest w zasadzie za wnioskiem, uważa go jednak za niepraktyczny, przedtem bowiem należałoby przekształcić państwo, obecnie bowiem korzyść z unarodowienia kopalń miałyby tylko klasy posiadające. Rezolucyę jednak o unarodowieniu ziemi przyjęto. Następnie uzasadnia Cordier (Francya) potrzebę zaprowadzenia sądów przemysłowych w kopalniach węgla. Wniosek ten jednogłośnie przyjęto.

Piąty i ostatni dzień kongresu rozpoczął się odczytaniem zaproszenia francuskich federacyj pracy na międzynarodowy kongres zawodowy, który się ma odbyć we wrześniu przyszłego roku. Następnie debatowano nad kwestyą stosunków pracy. Cadot (Francya) uzasadnia następującą rezolucyę: „Właściciele kopalń mają przedłożyć stowarzyszeniom górnikow księgi wypłat, w których obok wypłaconych płac ma być podanym czas pracy, rozkład pracy, zjazdy i wyjazdy.“ — Przedsiębiorcy słusznemu temu żądaniu odmówili. Mimo to trzeba koniecznie wywalczyć to żądanie, aby mieć dokładną statystykę, która umożliwi ustanowienie przeciętnych cen płacy. Wniosek przyjęto. Następnie na wniosek belgijskich i francuskich delegatów przystąpiono do omówienia stosunków płacy w pojedynczych krajach, stosunku między zapłatą a zyskiem przedsiębiorcy, wzrastaniem cen węgla i zarobków górników od lat 5. Sepin (Belgia) popierając dokładnemi cyframi swoje wywody, objaśnia, że mimo podniesienia płacy w ostatnich czasach są one jeszcze bardzo nieproporcyonalne w stosunku do dochodów przedsiębiorców.

Robotnicy belgijscy żądają obecnie podwyższenia płacy dla górników o 10 procent, dla robotników na powierzchni o 15 procent. Hasley (Anglia) poświadcza, że kapitaliści trzymają zawsze w tajemnicy swoje dochody. Od r. 1888 uzyskali angielscy robotnicy 45 procent podwyżki. 70 tysięcy górników szkockich otrzymało od r. 1888 75 procent. Płaca w Anglii waha się między $6^1/_2$ do 8 marek dziennie, przy pracy 4 do 5 dni na tydzień.

Jako środek wywalczenia lepszych płac uważają Belgijczycy międzynarodowy ogólny strejk górników. Glower (Anglia) nie godzi się na to. Cotte (Francya) godzi się na strejk tylko w razie odmowy podwyższeń płacy. Anglicy dopuścili się błędu, ustanawiając po wielkim strejku w r. 1894 urzędy pojednawcze. To wiąże im ręce w razie strejku na kontynencie. Górnicy bowiem są kluczem ogólnej emancypacyi proletaryatu. Niemieccy delegaci oświadczają krótko, że nie będą głosować za generalnym strejkiem. Wkońcu rozdano drukowaną rezolucyę, w której jest mowa o stworzeniu ogólnego ruchu u górników, o środkach przeprowadzenia walki i t. d. Rezolucyę ogólnikową przyjęto.

Na tem zakończono obrady.

Następny kongres postanowiono zwołać do Londynu w r. 1901. Wybrano następnie komitet, do którego należą reprezentanci wszystkich krajów. Austrya będzie musiała wybrać dodatkowo swoich delegatów.

Okrzykiem „niech żyje międzynarodowy związek górników“ zakończono obrady, które przyczyniły się wiele do wyjaśnienia mnogich spraw, pozwoliły zoryentować się w ogólnem położeniu górników i wzmocniły międzynarodową solidarność robotników, która jest rękojmią zwycięstwa socyalistycznych ideałów.

I posypały się gradem wykrzykniki:

— Wyglądasz jak różyczka!

— Jak cherubinek!

— Jak żurnal paryski!

— Jak twoja matka przed osiemnastu laty.

— Jak... „kopersztych“! — dośpiewała z kącika stara pracownica igły.

Tecia podniosła się z miną zimnej i obojętnej na hołdy królowej (szczególna ta dziewczyna wszystkie miny posiadała w swym repertuarze) i spokojnym krokiem podeszła do lustra.

Ale w miarę jak wpatrywała się w nie, blask jakiś wewnętrzny występował jej na twarz i wszystkie rysy przeistaczał cudownie...

Kapryśne fałdki znikały z czoła, brewki rozsuwały się i gładziły, w oczach rozpalało się, łagodne, niebieskie światło, na usta wreszcie wchodził uśmieszek powściągliwy a namiętny, jaki zdobi twarze pasterek ze starej saskiej porcelany...

Przeistoczona tak i nie zdejmując z włosów czepeczka, który był jakby dyademem jej królewskości, podeszła do matki Henryka, pochyliła się przed nią i nadstawiając zarumienioną buzię do pocałunku, rzekła:

— Za tydzień nazwiesz mnie pani — synową...

A gdy kobiety rzuciły się do niej z wybuchami wdzięczności i rozkosznego wzruszenia, dokończyła półgłosem, do siebie:

Bo tylko w ten sposób mogę posiąść prawo do noszenia tego ślicznego stroika!

Towarzysze! przy każdej sposobności pamiętajcie o funduszu codziennego »Naprzodu«.

LISTY LWOWSKIE.

Lwów, 8 lipca.

We Lwowie panuje obecnie bezkrólewie wśród gadzinowych pism. Szef rządu krajowego i protektor Towarzystwa antihazardowego pojechał do Monaco a stamtąd do Paryża, gdzie stanął w hotelu, noszącym nazwę słynnego hrabiego-przewrotowca z czasów wielkiej rewolucyi francuskiej, Mirabeau.

Wieść o tym ostatnim, dla losów polityki krajowej bardzo ważnym wypadku, wstrząsnęła mózgami redaktorów osieroco-

nych przez bawiących w kąpielach lub w Paryżu szefów i przeł żonych.

Jest zwyczaj bowiem w pismach rządowych, gadzinowych, że najbardziej opozycyjne są w czasie feryj szkolnych, parlamentarnych i ministeryalnych. Wówczas taka gadzina subwencyonowana, jak wszystkie płazy w letniej porze, staje się bardzo żywą i ruchliwą i gotowa pokąsać, jak w bajce Mickiewicza chłopa, który ją wykarmił.

Tak robi w letniej porze płaz nad płazami, „Czas“ krakowski, tak pozwolił sobie na nadprogramową opozycyę „Dziennik Polski“ we Lwowie, pokazując z odwagą i uroczyście język komendzie krakowskiej za jej ukaz w sprawie zakazu brania udziału wojskowym lekarzom w zjeździe lakarskim, tak wreszcie pozwala sobie i „Narodówka“, uderzając na rząd, którego jest organem w Galicyi, na złą gospodarkę w stosunku do naszego nieszczęsnego kraju.

Rozprawiając z powodu statystyki rządowej, omawiającej dochody dla rządu, jakie daje, rozchody jakie bierze Galicya, powiada dosłownie prawie to, co kilka dni temu „Naprzód“ ujął jako treść staroaustryackiej polityki wobec Galicyi.

Jest tam wszystko, jest wyzyskiwanie kraju ściąganiem z niego drogą fiskalną ostatnich zasobów, dewastacyjną niszczącą politykę zaborczą scharakteryzowano bardzo ostro, ale słowem niech czytelnik wie, że i rządowe pismo potrafi opozycyjnie gadać. Jak zwołanym zostanie parlament i sejm, ta sama krytyka w ustach opozycyi będzie wtedy podburzaniem i szerzeniem nienawiści.

Kiedy już mowa o szerzeniu „nienawiści“, to musimy za jednym zachodem przypomnieć „Gazecie Narodowej“, aby się wystrzegała takich ogólników, skierowanych ku opozycyjnym stronnictwom. Szczególniej socyalna demokracya nie żywi i nie szerzy żadnych nienawiści do hr. Leona Pinińskiego, do hr. Wojtka Dzieduszyckiego, hr. Stanisława Tarnowskiego, Andrzeja Potockiego i innych. Uważa ich rządy i wpływy za klęskę narodową, za rzecz którą należy zmienić koniecznie, zmienić drogą ostrej politycznej walki, ale w tej walce naszej, tak jak w naszej filozofii klasowej, osoby grają drugorzędną rolę.

Jeśliby hr. Stasio Tarnowski przemienił się raptem ze stańczykowskiego Szawła w socyalistycznego Pawła, złożylibyśmy wnet broń wobec niego i zapewnilibyśmy mu w „Naprzodzie“ przyzwoity kącik korektora i to tak długo jedynie, pókiby przyzwyczaiwszy się do czytania książek poważniejszych, nie zdałby się na coś jeszcze lepszego.

Hrabiemu Wojtkowi Dzieduszyckiemu, gdyby został socyalistą, zapomnielibyśmy też odrazu wszystkie grzechy, a tylko sprawilibyśmy korepetytora, któryby wyłożył mu jasno i popularnie różnicę między albuminem (światkiem zwierzęcym), a matalem alluminium, o której mu guwerner zapomniał swego czasu wyłożyć.

Tak więc nie o osoby nam chodzi, ale o zasadę i o system, a ponieważ ten system uosabia się w rozmaitych ludziach, więc dlatego często, ku wielkiemu naszemu wstrętowi, musimy się do tych ludzi niedelikatnie odzywać.

Tyle słów „gadzinkom“ lwowskim, może spowoduje to już je wyłącznie do udzielania mądrych rad chińskim generałom, lub polemizowania z cesarzową-wdową chińską.

We Lwowie zastrzelił się, jak dzienniki już wam doniosły, architekt i profesor szkoły przemysłowej Münnich. Szkoda, że motywy tkwiące w stosunkach najbliższego otoczenia włożyły broń do ręki skądinąd zupełnie poprawnemu człowiekowi. Niech mu ziemia lekką będzie.

Powstała też we Lwowie wytwórcza spółka szewców, której życzyć należy powodzenia na ciężkim dla podobnego rodzaju przedsiębiorstw gruncie galicyjskim.

Przegląd polityczny.

= **Socyaliści francuscy wobec wypadków w Chinach.** Z powodu krwawych wypadków w Chinach oraz żądania nowych kredytów na zbrojenia, zabrał głos w Izbie francuskiej poseł socyalistyczny Marceli Sembat. Mówił o odpowiedzialności Europy za krew przelaną. Od chwili, jak za przykładem Niemiec, wszystkie państwa europejskie szarpały brutalnie terytoryum Chin — sytuacya stawać się musiała co raz groźniejszą. W takich warunkach posyłanie do Pekinu ambasadorów równało się usadowieniu ich na baryłce z prochem: eksplozya była nieuniknioną! Europa-trucicielka, ktćra narzuca swoje opium Chinom, a dalej sprzedaje im swoje karabiny i armaty, czyż ma prawo dziwić się okrucieństwom, które sama przygotowała? Nakoniec, tow. Sembat ostro krytykuje zachowanie się misyonarzy chrześcijańskich w krajach odległych. „Nigdy nie pozwoliłbym sobie“ — mówił — „potępiać ludzi, którzy idą krzewić wśród innych to, co za prawdę poczytują, ale potępiam, gdy zamiast iść z narażeniem życia o własnych siłach, szukają oparcia w bagnetach, gdy pod płaszczykiem nawracania niewiernych torują drogę eksploatacyi kupiectwa i rzeziom żołdackim W tym razie wszystko, co tworzyło piękno moralne poświęcenia, znika“.

= **Intrygi rosyjskie.** Z Armenii donoszą, że do miasta Seraju, w obwodzie Vilaiet Van, wpadło 1.500 dobrze uzbrojonych Kurdów, pod dowództwem niejakiego Timur Husseina, w celu ograbienia miasta. Wojsko tureckie, które naprzeciw nich wyruszyło, z wielkiemi stratami zaledwo zdołało ich wyprzeć. Timur znanym jest, jako wielki przyjaciel Rosyi.

Do Ghilan, serbskiej miejscowości, wtargnęła banda uzbrojonych Albańczyków. Złupili całą wioskę i później podpalili. Wielu Serbów zabito, jeszcze więcej jest rannych. Poseł serbski w Konstantynopolu wystosował z tego powodu notę do Porty. W okolicy Terapii został wysłannik pewnej niemieckiej firmy Castendik napadnięty przez żołnierzy tureckich, między nimi przez jednego oficera. Poselstwo niemieckie żąda zadośćuczynienia.

= **Oznaki burzy.** Konserwatywny klerykalizm w Belgii zagrożony jest ze wszystkich stron. Ostatni wynik wyborów przepowiedział w pewnej części zbliżającą się chwilę pogromu reakcyi na całem polu, obecnie nowe dowody wysuwają się i przecinają kraj cały na 2 tylko wielkie grupy: postępową i konserwatywną. Partya chrześcijańsko-demokratyczna kroczy coraz bardziej na lewo i staje do walki o bezwzględnie równe, powszechne prawo głosowania razem ze socyalistami. W jednym z przeszłych numerów antwerpskiego organu partyi ukazał się naczelny artykuł tej treści: „Robotnicy walońskiej krainy, czyż nie jesteście zarówno dobrymi ludźmi, jak ci, którzy złoto, przetopione z waszego trudu, rozrzucają po salach Ostendy, Spa, Monaco? Pytamy jeszcze raz, czy wy robotnicy jesteście gorsi od tych, którzy za pomocą dochodów, z waszej pracy uzyskanych, córki wasze, od kolebki otoczone nędzą, robią królowemi prostytucyi? Wy socyaliści, podejmujcie śmiało walkę za powszechnem prawem głosowania. — My chrześcijańscy demokraci przysięgamy wam nieograniczoną pomoc. Walka wybuchnie straszna. Konserwatyści! powiedzcie swoim przyjaciołom żandarmom, aby wyostrzyli swoje szable!

Z sali sądowej.

Za występek zbiegowiska z §§ 283 i 284 k. k. odpowiadał wczoraj przed ck. sądem krajowym w Krakowie tow. Haecker wskutek prawomocnego aktu oskarżenia ck. prokuratoryi państwa. W dniu 1 maja b. r. miał tow. Haecker nie usłuchać wezwania urzędników policyjnych Banacha i Horaka, nakazujących rozejście się tłumu, a nadto z tymi urzędnikami wdał się w sprzeczkę. Mianowicie przy wylocie ul. Szewskiej wezwał, według aktu oskarżenia, Haeckera komisarz policyi dr. Banach w imieniu prawa, by odszedł, atoli ten wołając, że ktoś laską bije i że musi się dowiedzieć, kto jest ten „łajdak szpicel“, stał w miejscu i dopiero po chwili w otoczeniu tłumu, wołając „ja chcę iść plantami“, poszedł w kierunku ulicy Szczepańskiej z tłumem. Atoli już przy wylocie ulicy Szczepańskiej Haecker miał zatrzymać się ponownie, a gdy widocznem było, że całe postępowanie i zachowanie się jego pobudza tłum do oporu, dr. Banach ponownie wezwał obwinionego do udania się spokojnie do domu. W odpowiedzi na to zaczął mu Haecker tuż około twarzy wykrzykiwać: „ja pójdę plantami“; gdy mu dr. Banach odpowiedział: „więc idź pan plantami“, krzyczał dalej z miejsca się nie ruszając. W tymże czasie zetknął się Haecker także z oficyałem Horakiem, który również tłumy do rozejścia wzywał i planty kordonem zamknął, a w szczególności do żydków się odezwał, „że nie tędy droga na Kazimierz prowadzi“. Zamiast takiego „urzędowego wezwania“ usłuchać, zbliżył się obwiniony do Horaka i grożąc mu ręką koło twarzy, wołał: „jak pan śmiesz obrażać“.

Rozprawie przewodniczył radca Wawrausz, wotantami byli radcy Chrzą

szczyński, Huczkowski i adjunkt Makarewicz.

Przy rozprawie przyznał otwarcie tow. Haecker, że wezwania oficyała Horaka nie usłuchał, gdyż nie mógł przecież uwa żać wezwania w takiej niegrzecznej formie uczynionego, za wezwanie urzędowe. Z drem Banachem zaś sprzeczki żadnej nie miał, gdyż właśnie zgodnie z wolą Banacha chciał iść plantami i gdyby nie dziwna sprzeczność między rozkazami kom. Banacha a oficyała Horaka, który kazał mu planty opuścić, byłby spokojnie plantami dalej poszedł. Oskarżony powołuje się na to, że także oficyał policyjny Engelman kazał mu iść plantami — wobec tego nie wiedział właściwie, co ma z sobą zrobić, gdyż wszystkich rozkazów usłuchać w żaden sposób nie mógł.

Dr. Banach i Horak potwierdzają pod przysięgą swe zeznania w śledztwie uczynione. Horak przyznaje, że planty kordonem zamknął, — Dr. Banach przeczy stanowczo, by tow. Haecker wywijał ręką koło jego twarzy, jakgdyby go chciał uderzyć, i przyznaje, że kazał Haeckerowi iść plantami. Wotant trybunału adjunkt Makarewicz zapytuje świadka dra Banacha wobec widocznej sprzeczności rozkazów Banacha, Horaka i Engelmana, czy mimo tej sprzecznej taktyki komisarzy policyjnych obowiązkiem obywatela jest usłuchać każdego „autonomicznego“ rozkazu policyjnego i bezwzględu na poprzednie rozkazy rozejść się tem miejscem, które mu policya w danej chwili do odejścia zostawia. Komisarz Banach pytanie to, odpowiedź w sobie mieszczące, skwapliwie potwierdza, na zapytanie również oświadcza dr. Banach, że każdy obywatel ma wprawdzie prawo, żądać od policyi skonstatowania jak się napastnik jego nazywa, że jednak w danym wypadku wobec tysiąca demonstrantów to prawo wykonanem być nie mogło.

Odczytano zeznania oficyała policyjnego Henryka Engelmana, który stwierdził, że on właśnie dał pozwolenie tow. Haeckerowi, aby naprzód plantami szedł. Ajentowi Karczowi powiedział tow. Haecker: ja z panem nic nie mam do gadania, idź pan do dyabła.

Odczytano dalej zeznania ajenta policyjnego Józefa Niedzieli, który zeznał w śledztwie sprzecznie z drem Banachem, że tow. Haecker pięściami wymachiwał nad Banachem, jakby chciał grozić lub uderzyć.

Po zamknięciu postępowania dowodowego prokurator Pawłowski nie wypowiada żadnego plaidoyer oskarżającego, lecz mówi tylko cztery słowa: „obstaję przy akcie oskarżenia“. Obrońca dr. Heski wnosi natomiast na uwolnienie oskarżonego, wobec tego, że przy widocznej sprzeczności rozkazów policyjnych — oskarżony musiał przeciw jednemu z rozkazów wystąpić. „Autonomia“ komisarzy doprowadziła tu właśnie do tego, że gdziekolwiekby się oskarżony ruszył i kogokolwiekby usłuchał, zawsze dopuściłby się występku zbiegowiska. Horak zamknął oskarżonemu planty z przodu, a z tyłu szedł kom. Engelman i Banach, którzy oskarżonemu przed chwilą rozkazali właśnie pójść przed siebie plantami i nie wracać się. O sprzeczce nie ma mowy, skoro rozkazy Banacha zgadzały się z czynami i słowami oskarżonego, a co do oficyała Horaka, to jego wezwanie „do żydków“ nie jest chyba nakazem urzędowym do rozejścia się w imieniu prawa.

Trybunał po krótkiej naradzie zasądził tow. Haeckera na miesiąc ścisłego aresztu. Obrońca zgłosił zażalenie nieważności, opierając się na widocznej sprzeczności wystosowanych do oskarżonego wezwań urzędowych.

KRONIKA.

Kalendarzyk historyczny. 10 lipca 1584. Zamordowanie Wilhelma I Orańskiego. — 1819. Narodziny Howego, wynalazcy maszyny do szycia. — 1851. Śmierć Daguerre'a, wynalazcy sztuki fotograficznej. — 1890. Proces przeciwko Reinholdowi i tow. anarchistom w Lipsku. — 1894. Ogólny bojkot piwny w Berlinie.

Dziś w teatrze: „Manon“, opera w 4 aktach, muzyka Jul. Massenet.

„Głos Narodu“ coraz bardziej podupada. Nie pomogła sztuczna reklama, nie pomogło łowienie abonentów iście amerykańskim sposobem. Rozpoczął Ehrenberg wydawać swój dziennik od nowego roku dwa razy dziennie — po krótkim jednak czasie był zmuszony zwinąć poranne wydanie. Był to początek końca. Dla zamaskowania jednak swego upadku, wydawał przez krótki czas numer objętości 12 stronic, z czego było 8—9 stron tekstu. Teraz niespostrzeżenie zmniejszył objętość swego dziennika i od wczoraj wychodzi „Głos Narodu“ znowu w objętości 8 stronic, z czego na tekst tylko 6 stron przypada. Wprawdzie za to obiecuje Ehrenberg swym abonentom ilustrowany dodatek tygodniowy, ale tego nie zdoła im przecież wmówić, że taki tygodniowy świstek wynagrodzi im zmniejszenie pisma. W ten sposób „rozwija“ się „Głos Narodu“ ku — upadkowi...

Hr. Stanisław Tarnowski złożył mandat do Sejmu z większej własności obwodu krakowskiego, ponieważ może korzystać, w myśl noweli wyborczej, z mandatu, jako prezez Akademii umiejętności. W jego miejsce mają obszarnicy krakowscy zamianować swym posłem na Sejm prof. Milewskiego.

Caro prostuje. Od p. Carona otrzymujemy następujące sprostowanie: Na podstawie § 19 u. pras. upraszam o pomieszczenie następującego sprostowania odnośnie do artykułu p. t. „Trzy rewizye“ zamieszczonego w kronice numeru 97. Nie jest prawdą, jakobym spowodował był rewizyę w redakcyi „Naprzodu“, w drukarni Narodowej i w mieszkaniu p. Serkowskiego celem wyśledzenia autora artykułów przeciw drowi Sterkowiczowi. Nie jest również prawdą, jakobym kiedykolwiek przedtem spowodował podobną rewizyę, czyli jak autor notatki się wyraża „urządził sobie taką zabawę“ — nie jest wreszcie prawdą, jakobym pragnął w ten sposób „mścić się“ na redakcyi „Naprzodu“. Owszem prawdą jest, że wnioski przeprowadzenia rewizyi stawiał wyłącznie adw. dr. Sterkowicz w podaniach jego podpisem zaopatrzonych i do sądu przesyłanych, jak również prawdą jest, że przy tych rewizyach nigdy ani sam ani nikt w mojem imieniu nie interweniował. Adwokat dr. Leopold Caro.

Operetka w Parku krakowskim zbankrutowała, skutkiem niepowodzeń finansowych. Część personalu wyjechała już z Krakowa, między innymi p. Fertner (do Krynicy), Karska, Stypkowski i inni. Resztę artystów zaangażował p. Czajkowski, dyrektor teatrzyku w hotelu Lausa we Lwowie. P. Czajkowski zamierza spróbować również szczęścia w Parku krakowskim.

Brutalność. Szynkarz Mojżesz Jakób Altstädter (Miodowa 9), jego żona i ich synalkowie znęcają się w nieludzki sposób nad zatrudnionym tam kelnerem. Wskutek ciągłego policzkowania dostał ten kelner Chaim Bernstein, 16-letni chłopak, paraliżu twarzy. Mimo to w sobotę obił go znów Altstädter po twarzy za to, że rano poszedł do bóżnicy. Wyzyskuje on wogóle kelnera pod każdym względem: płaci mu 15 złr. półrocznie, a wikt, jaki mu daje, jest nie do jedzenia; za to musi kelner nosić lód i beczki piwa i oprócz obsługiwania gości jeszcze pracować za służącą, bo żadna sługa tam wytrzymać nie może. Praca trwa od 5 rano do 11 w nocy. Nadzwyczajna pobożność nie przeszkadza Altstädterowi w wyzysku i brutalności.

Bezpieczeństwo publiczne w Zakrzówku. Majstrowi szewskiemu Michałowskiemu skradziono przed dwoma tygodniami zegarek, pierścionki i inne kosztowności. Michałowski udał się natychmiast do komendanta żandarmeryi w Dębnikach Lacha i prosił o zajęcie się tą sprawą. Wówczas Lach oświadczył mu, że nie ma czasu, gdyż idzie strzelać na strzelnicę. Od tego czasu ucichło wszystko, gdyż p. Lach widocznie ciągle jeszcze strzela. Jakto inaczej biorą się ci panowie do dzieła, gdy idzie o „zbrodnie“ polityczne! Ten sam Lach np. rewidował aż dwa razy tow. Białoruskiego, który popełnił tę zbrodnię, że miał u siebie parę broszur.

Zjazd niemieckiej partyi socyalno-demokratycznej w Austryi odbędzie się w Gracu dnia 2 września b. r. Na porządku dziennym: 1. Sprawozdanie zarządu partyjnego. 2. a) Działalność parlamentarna, b) taktyka parlamentarna. 3. Wybory do zarządu partyi. 4. Ogólna organizacya. 5. Prasa partyjna. 6. Prawo wyborcze do gmin. 7. Ubezpieczenie na starość i w razie nieudolności do pracy. 8. Agitacya na wsi. 9. Ogólne sprawy partyjne. Zarząd partyjny i sekretarz Ferdynand Skaret upraszają towarzyszów niemieckich do nadsyłania zgłoszeń delegatów i ewentualnych wniosków najdalej do dnia 15 lipca b. r.

Jak obchodzą się z robotnikami na kolejach sybirskich. Na stacyę Grodekowo, jak donosi „Sybirski Wiestnik“, przyjechał pociąg z robotnikami chińskimi. Przez całą drogę robotnicy jechali w zamkniętych wagonach, skupieni jak śledzie. Na stacyi G. nie chciano im otworzyć wagonów, pomimo, iż pragnęli wyjść z dusznej atmosfery, nabrać wody i t. p. Wyprowadzeni z cierpliwości Chińczycy za-

częli łamać wagony i wydobywać się na powietrze. „Dzięki obecności rosyjskich żołnierzy“ — dodaje gazeta syberyjska — „sprawa skończyła się tylko na zniszczeniu wagonów, gdyż rozjuszeni Chińczycy chcieli po swojemu rozprawić się z miejscową administracyą kolejową“.

„Zielony“ internacyonał. Pod tym tytułem „Berl. Tagblatt“ umieszcza artykuł, skierowany przeciw nowemu pomysłowi agraryuszów niemieckich. Jeden z przywódców ich, Rösicke, proponuje utworzenie międzynarodowego związku agrarnego, któryby obejmował wszystkie syndykaty i związki rolnicze „celem uregulowania (czytaj wyśrubowania) cen zbożowych“.

Wygłodzenie całego świata jest, jak widać, ideałem agraryuszy.

Jubileusz Gutenberga we Lwowie — W lwowskiej sali ratuszowej obchodzono w niedzielę w południe uroczyście święto pięćsetnej rocznicy urodzin wynalazcy druku, Gutenberga.

Kilkaset osób zebrało się w sali. Ściany udekorowano, na estradzie wśród kwiatów ustawiono pomnik Gutenberga. Na ścianach ułożono dwa wachlarze z pism codziennych i peryodycznych, w dwu szafkach przedstawiono zabytki sztuki drukarskiej w Polsce.

Prezes Tow. dziennikarzy polskich, p. Liberat Zajączkowski, zagajając poranek poruszył znaczenie „czcionki“ w ogólności, a w szczególności zaś znaczenie jej w Polsce.

Następnie chór Towarzystwa muzycznego pod przewodnictwem dyr. Sołtysa przy akompaniamencie muzyki wojskowej odśpiewał kantatę Verhulsta do słów St. Rossowskiego, poczem nastąpił odczyt dra Al. Czołowskiego o „Gutenbergu“, w którym prelegent dłuższą uwagę poświęcił sztuce drukarskiej w Polsce.

„Improwizacyę“ Ujejskiego wygłosił p. Żmudziński, poczem chór odśpiewał Bertoldi'ego „Cześć bracia!“

Nastąpiło przemówienie reprezentanta towarzyszy drukarskich, tow. Hudeca, uroczystość zaś zamknął swem przemówieniem prezes gremium drukarzy lwowskich, p. Neuman, który zastanawiał się szczególniej nad rozwojem drukarstwa we Lwowie od czasu pierwszego rozbioru Polski.

Gospodarka rosyjska w Finlandyi. Z Finlandyi donoszą: Prócz zamknięcia gazety „Nya Pressen“, generał-gubernator tamtejszy zarządził: udzielić ostrzeżenia gazecie „Päivälehti“ za artykuł „List z Helsingforsu“, nakazać zmianę redaktorów pismom „Viipuri“ i „Ulcaborgsbladet“ pod groźbą zasystowania tych wydawnictw. Rosya w ten sposób tłumi wszelką myśl wolną w Finlandyi. Nietylko jednak drukowane słowo prześladuje. W tych dniach wydała drogą administracyjną (korzystając z feryj sejmowych) „tymczasowe“ (?) przepisy, ograniczające prawo zgromadzeń publicznych.

Sahara. Dzienniki paryskie opublikowały niedawno list szeregowca francuskiego, należącego do kolumny, okupującej oazę Saharską — Igli. List ów zawiera parę szczegółów, mogących zainteresować i naszych czytelników. 3.500 ludzi liczyła kolumna francuska (obecnie część wojsk powraca już do Algieru). Podczas marszu nie napotkała najmniejszego oporu. Ludność miejscowa zupełnie obojętnie przypatrywała się zatykaniu francuskiej flagi na znak objęcia jej wiosek w posiadanie. Samo Igli leży pomiędzy strumieniami Zufana i Megita, mającymi wodę słoną (Saharę bowiem możnaby nazwać żartobliwie nietylko piaseczniczką lecz i solniczką Afryki). Oaza posiada glebę żyzną, to też ludność z powodzeniem trudni się ogrodnictwem. W cieniu palm daktylowych sadzi marchew, cebulę i t. p. W dziedzinie przemysłu domowego kwitną wyroby z czerwonego safianu.

Zapewne niejedna osoba, czytająca te słowa, dozna rozczarowania...

Poezya, na wschodnich motywach osnuta, stwarza w naszej wyobraźni pojęcie oazy, jako jakiegoś tajemniczego i bezludnego zielonego ustronia pośród szarych bezbrzeży lotnego piasku... Tymczasem obok imponującej, smukłej palmy puszy się trywialna cebula-karliczka i korzysta z jej pysznej korony, jak z parasola, chroniącego od spiekoty! — Czar pryska...

Wogóle zresztą utarte poglądy co do Sahary są mylne: uchodzi ona za jedno olbrzymie morze piasku, z którego gdzieniegdzie tylko, jak wysepka, wyłania się strojna zielenią oaza. W rzeczywistości jednak, choć przestrzeń piaszczysta wynosi tam, według Chavanne'a, 850.000 kilom. kwadrat. (całe Austro-Węgry mają tylko 625.337 klm. kwadr.), jednakże największą powierzchnię zajmują skaliste płaskowzgórza oraz łańcuchy gór — z wierchami, dochodzącymi $2 \frac{1}{2}$ tysięcy metrów wysokości.

Jak objaśnić zatem powstanie owego błędnego mniemania, które uzyskało niemal prawo obywatelstwa? Zdaniem mojem, pochodzi to z pewnej właściwości umysłu ludzkiego, iż w każdej rzeczy uderza go nadewszystko nie najważniejsza, lecz najniezwyklejsza jej strona. Na świecie sporo wyżyn górskich, skalnych łańcuchów, zajmujących obszerniejszy jeszcze teren — nigdzie jednak niema tak olbrzymiej przestrzeni piaszczystej!

Trzy rewizye. Wczoraj popołudniu odbyły się równocześnie rewizye policyjne w redakcyi „Naprzodu“, w drukarni Narodowej i w mieszkaniu tow. Serkowskiego. Szukano za rękopisem artykułu o wyborach w nowosądeckiej kasie chorych, zamieszczonego jeszcze w tygodniowym „Naprzodzie“ z 1 marca — a to celem wyśledzenia autora! Dr. Sterkowicz zaskarżył mianowicie redakcyę „Naprzodu“ o ten artykuł i powierzył prowadzenie procesu Caronowi, który w ten sposób zupełnie bezcelowemi rewizyami chce nam dokuczyć. Już przedtem dwukrotnie urządził sobie taką zabawkę.

Sąd nie powinien Caremu pozwolić na podobne wybryki, bo przecież już nastąpiło przedawnienie co do osoby autora i dla dogodzenia głupim zachciankom osobistej zemsty Carona nie powinni być urzędnicy policyjni najniepotrzebniej w świecie nużeni. Carego spotka jeszcze kiedyś za takie bezcelowe trudzenie władz (za które zresztą Sterkowiczowi słony wystawi rachunek) dobra nauczka ze strony sądu.

Dziwactwo czy złośliwość? Dziekan wydziału lekarskiego, a przyszłoroczny magnificus słabe ma pojęcie o ustawach uniwersyteckich. Zupełnie bezprawnie zatrzymuje mimo żądania interesowanych słuchaczów ich świadectwa maturyczne, z takiem umotywowaniem, iż muszą one „zostawać w aktach“. Tymczasem, ta obawa niepokojenia szaf z aktami, naraża uczniów na niemiłe następstwa: nie mogą oni wnosić podań stypendyjnych, ani podań w sprawach wojskowych, co nie jest rzeczą bagatelną. Dzieje się to, prawdopodoanie, za „poradą“ podwładnych organów, które srebrem i niklem się nie brzydzą i czyhają na różne gratki.

Zapytujemy, jakim prawem zaprowadzono takie porządki, które nie wypływają z żadnych przepisów, a są przeciwnie ich podeptaniem?

Widocznie, p. dziekan, mając stale do czynienia z chorobami dziecinnemi, sam uległ zdziecinnieniu...

Gościnność czechofilów cudzym kosztem. Fabrykanci czarno-żółtej i jezuickiej tandety dla drobnomieszczaństwa — prof. Czerkawski i factotum jego imć Kosobucki gościnnie raczyli Czechów w sali strzeleckiej: 900 zlr. przejedzono i przepito; a potem p. Kirschnerowi, co dary boże dostarczał, ci pobożnisie pokazali... figę. Zanim więc ci panowie o niebieskie oprą się progi (po najdłuższem życiu) staną za nierzetelność przed kratkami sądowemi (w najbliższej przyszłości). Oto moralność jegomościów bałamucących ludzi i czepiających się sutanny, by na niej w górę zajechać.

Zamordowanie posłów w Rastadzie. Z okazyi obecnej wojny chińskiej, a w szczególności zamordowania posła niemieckiego w Pekinie, przypomina się mimowoli podobne morderstwo państw „europejskich“ dokonane na obcych posłach, a mianowicie mord w Rastadzie. Zdarzenie to wywołało już całą literaturę i nie wyjaśniło mimo to sprawy. Rzecz cała miała się następująco: Drugi kongres w Rastadzie, 9 grudnia 1797 r. otwarty, miał na celu zakończenie wojny między powstałą rzecząpospolitą francuską a państwami niemieckimi. Kiedy wskutek pokoju zawartego w Campo-Formio i tajnej konwencyi rastadzkiej z 1 grudnia 1797 ostatnie pozycye nad Renem zostały przez Niemców opuszczone, a przez Francuzów obsadzone, zażądało jeszcze poselstwo francuskie, jako zupełnej gwarancyi pokoju, opuszczenia lewego brzegu Renu, co po długich pertraktacyach wreszcie uzyskano. Podczas tych narad i układów o wzajemne odszkodowanie utworzyła się tymczasem druga koalicya i wojna wybuchła na nowo. Posłowie zaczynają opuszczać Rastad. Między innymi francuscy posłowie wyruszyli również w drogę. Lecz zaraz za bramami miasta napadł ich hufiec jeźdźców przebranych za huzarów szeklerskich. Posłowie Roberjot i Rounier zostali zamordowani, Jean Debry ciężko ranny i sekretarz Rosenstiel ratowali się ucie-

czką do Rastadu. Podejrzywano Austryę, że dokonała tego niesłychanego mordu, celem wydostania ważnych dokumentów. Śledztwa, jakie w tej sprawie rozpoczęto, nie doprowadzono do końca.

W ten sposób obeszło się państwo europejskie (niewiadomo pewnie które) z posłami obcego ludu. Z jakiem czołem dzisiaj mord w Pekinie uważa się za coś niesłychanego i barbarzyńskiego?

Wiec maturzystów.

Lwów, 8 lipca.

W sobotę 7 b. m. wieczorem odbył się we Lwowie w hali muzycznej na placu powystawowym wiec maturzystów. Oprócz grona maturzystów i maturzystek zebrała się także znaczna ilość młodzieży uniwersyteckiej.

Wiec zagaił technik Galica, który zaznaczył, że celem wiecu jest, aby młodzież szkół średnich, nie mając długi czas sposobności brać udziału w życiu publicznem, mogła się nareszcie wywnętrzyć i wypowiedzieć swe zapatrywania.

Przewodniczącym wiecu wybrano maturzystę Górskiego, który przedewszystkiem odczytał telegram od kolegów rzeszowskich, a następnie udzielił głosu akademikowi Wyrostkowi, który wygłosił referat o kwestyi społecznej, wykazując młodzieży, że pole dla niej do pracy w obozie socyalno-demokratycznym.

Panna Jawitzówna, słuchaczka uniwersytetu, przemawiała w kwestyi akademickiego wykształcenia kobiet. Z przemówienia jej wynikało, że dla kobiety-Polki potrzebne jest wyższe wykształcenie i praca nad ludem, dążąca do odrodzenia ojczyzny.

Trzeci z kolei mówił maturzysta Odrzywolski, wyrażając ubolewanie, że młodzież nasza, jako jedyny cel widzi zdobycie chleba codziennego w zawodzie urzędniczym; winien temu nasz system szkolny, skierowany głównie w tym duchu, aby młodzież kształcić na dobrych urzędników. Krytyka tego systemu była wytyczną myślą referenta. Wkońcu wezwał on młodzież, aby przedewszystkiem nie zaniedbywała studyów praktycznych.

Referent ostatni Górski, maturzysta, zdawszy przewodnictwo wiecu Wyrostkowi, zarzucił młodzieży poznańskiej, że nie ma innych ideałów nad ten tylko, aby ziemi polskiej Niemcom nie sprzedawać, a młodzieży galicyjskiej brak charakteru, dalej zupełny brak koleżeństwa w gimnazyach, denuncyatorstwo, jednem słowem, że „synowie są gorsi od swoich rodziców“.

Ideałem młodzieży powinna być nie ta Polska „od morza do morza“, — która jest przeżytem hasłem, — ale wolna Polska ludowa, demokratyczna. — Mowę Górskiego nagrodzili słuchacze i słuchaczki rzęsistymi oklaskami.

Wywiązała się następnie obszerna dyskusya, poczem obrady wiecu zamknięto.

Telegraf i telefon.

Konsulat rosyjski we Lwowie.

Lwów, 9 lipca. Konsulat rosyjski rozpoczął napowrót swe czynności.

Aresztowanie.

Andrychów, 8 lipca. Odstawiono stąd do więzienia śledczego sądu obwodowego w Wadowicach Wolfa i Mirleń Freyów, właścicieli handlu bławatnego, pod zarzutem oszukańczego bankructwa.

Ustąpienie namiestnika dolnoaustryackiego

Wiedeń, 9 lipca. „Sonn- und Montags-Zeitung“ notuje pogłoskę, że hr. Kielmansegg, namiestnik Austryi niższej, ma w ciągu lipca ustąpić. Przyczyną ustąpienia ma być wiele faktów, a głównie jego zbyt ścisłe stosunki z chrześcijańsko socyalnymi.

Konfiskata.

Wiedeń, 8 lipca. „Ostdeutsche Rundschau“ donosi, że wydanym został tajny okólnik do urzędów pocztowych w sprawie książki wyszłej w Lipsku, a omawiającej ślub arcyksięcia Ferdynanda d'Este. W okólniku polecono książek adresatom nie doręczać i zawiadamiać o każdej konfiskacie prokuratoryę, która ją konfiskować zaraz będzie.

Skandale w parlamencie francuskim.

Paryż, 8 lipca. Biuro Izby deputowanych wydało skutkiem zażalenia deputowanego Peignot decyzyę, mocą której redaktorowi antysemickiego dziennika „Libre Patrole“ zabroniono wstępu do Izby aż do dalszego rozporządzenia.

Wojna w Chinach.

Londyn, 9 lipca Z Czifu donoszą: Bokserzy zamordowali w Mukden biskupa katolickiego, 2 księży i 2 zakonnice.

Wiedeń, 9 lipca. Z austryackiego wojennego okrętu „Zenta“ nadeszła tu wiadomość, że w Czifu znajduje się 20.000 wojska europejskiego wobec czego obawa zdobycia miasta przez Chińczyków wykluczona.

Cesarzowa chińska uciekła z Pekinu.

Londyn, 9 lipca. Poddani angielscy w prowincyi Sze-Czuan otrzymali rozkaz natychmiastowego opuszczenia kraju.

Kopenhaga, 9 lipca. Misya duńska w Hsinyung telegrafowała pod datą 5 lipca, że jest otoczoną przez bokserów i że nie potrafi długo się utrzymać.

Jokohama, 9 lipca. Rząd japoński wysyła nowych 10 okrętów wojennych z wojskiem do Chin.

Londyn, 9 lipca. Do „Times“ donoszą: Li-Hung-Czang wysłał depeszę do posła chińskiego w Londynie z wezwaniem, aby porozumiał się z rządem angielskim i amerykańskim w sprawie udzielenia Japonii mandatu do uśmierzenia buntu. Jako warunek stawia poręczenie całości państwa chińskiego.

Londyn, 9 lipca. Do „Times“ donoszą, że w prowincyi Szantung panuje spokój. Konsul angielski w Szanghaju potwierdza, że gubernator z Szantung odmówił posłuszeństwa księciu Tuanowi i nie przyłączył się do bokserów.

Chińczycy zapewniają, że w prowincyi tej będzie spokój, jeżeli Li-Hung Czang zostanie w Kantonie.

Stowarzyszenia i zgromadzenia.

W Związku Stowarzyszeń zawodowych w Krakowie odbędzie się we wtorek dnia 10 b. m. o godzinie $7^1/_2$ wieczorem czwarty odczyt tow. dra Drobnera na temat: Asocyacya i inne społeczne warunki produkcyi.

Drohobycz. Poufne zgromadzenie robotników drzewnych odbędzie się w niedzielę dnia 15 lipca b. r. o godz. 8 wieczorem w lokalu tow. „Braterstwo“. Referentem tow. Maryan Rosenberg. Robotnicy drzewni jawcie się jak najliczniej, chodzi o Waszą organizacyę zawodową!

Drugi zjazd Związku postępowej młodzieży polskiej zagranicą odbędzie się w Paryżu 1 sierpnia b. r. Zgłaszać się można po bilety wejścia w towarzystwie „Spójnia“ w Paryżu [91 rue de Seine] od 20 lipca, codziennie od godziny 4 do 5 popołudniu.

Wiedeń. Stow. „Siła“ V Ramperstorfergasse 38, schadzki w każdą sobotę wieczór. Tow. „Równość“ II Blumauergasse 14, schadzki co niedzielę.

Rachunki partyjne

za I kwartał 1900 r.

Fundusz prasowy tygodnika „Naprzód“.

Dochód. Z prenumeraty, pojedynczej sprzedaży, inseratów, składek i pożyczek K. 3726·10.

Rozchód. Książki, przybory i skorowidze K. 32·33, drobne wydatki 40·51, druk 1.440·—, opał i światło 23·56, portorya 205·45, administracya, roznoszenie, usługa, opłata kasy chorych 323·11, redakcya i czasopisma 449·58, deficyt z ubiegłego kwartału 83·58, zwrot pożyczek i opłata procentów 645·69, zwrot nadpłaconej prenumeraty wydawnictwu codziennemu 68·26, saldo 414·03. Razem K. 3726·10.

Fundusz wydawniczy.

Dochód. Z rozsprzedaży nakładów K. 183·22.

Rozchód. Drobne wydatki i portorya K. 6·—, saldo 177·22. Razem 183·22.

Fundusz agitacyjny.

Dochód. Ze składek K. 27·38, saldo 498·87. Razem K. 526·25.

Rozchód. Plakatowanie K. 9·80, pensye 320·—, podróże 86·—, drobne wydatki 28·70, telegramy 2·20, druki, afisze i odezwy 26·70, lokal na zgromadzenie 20·—, zwroty za anonse i prowizya od tychże 32·85. Razem K. 526·25.

Fundusz prześladowanych.

Dochód. Ze składek K. 24·58, saldo 99·06. Razem K. 123·64.

Rozchód. Zapomogi K. 111·12, drobne wydatki 2·52. Razem K. 123·64.

Zestawienie.

Dochód. Z funduszów: prasowego K. 3726·—, wydawniczego 183·22, agitacyjnego 27·38, prześladowanych 24·58, deficyt 6·68. Razem K. 3.967·96.

Rozchód. Na fundusze: prasowy K. 3312·07 wydawniczy 6·—, agitacyjny 526·25, prześladowanych 123·64. Razem K. 3.967·96.

Imieniem komisyi kontrolującej:

R. Haberski. *Dr. Drobner.*

Redaktor naczelny: **Ignacy Daszyński.**
Wydawca: **Jan Englisch.**
Właściciel i odpow. redaktor: **Dr Zygmunt Marek.**

Za treść ogłoszeń redakcya nie przyjmuje żadnej odpowiedzialności.

Z Drukarni Narodowej w Krakowie, Wiślna 9. — Telefon Nr. 404.